Do Numeru 61 Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 24.

I.

Opisanie Pawłowska letniego mieszkania Cesarzowey Maryi.

(*Wyiątek z pisma Pana* Swinin.)

Jeżeli kiedykolwiek sztuka może się do natury zbliżyć, ieżeli ią może zastąpić w igrzyskach iey i przemianach iuż wspaniałych, wielkich i zadziwiaiących, iuż prostych i niewinnych, iuż nakoniec w strasznych i okropnych, dokazała zapewne tego w *Pawłowsku*. Te wiszące opoki, te wodopady pieniące się, te wzgórki i łąki umaione szmaragową zielonością i zbiorem rozlicznych cieniowane kwiatów, te ponure lasy, te taiemnicze mieysca zdaią się bydź współczesne zarodom przyrodzenia i z niemi w iedney wylęgłe kolebce. Jednakże wszystko to iest dziełem ręki człowieka.

Ogrody *Pawłowska* tak są rozległe i urozmaicone, iż chcąc opisać świetność tego widoku, iaki gromada różnokształtnych zarośli wystawia, tych pomników, pawilonów, grobówców, grot i świątyń, tak szczęśliwie zastosowanych do każdego z osobna widoku, tak trafnie odpowiadaiących uczuciom, iakie pierwsze weyrzenie na każdy z tych przedmiotów budzi w tkliwey duszy, tych ozdób i upiększeń z marmurów, bronzów i granitu, znayduiących się iuż to w cienistych gęstego gaiu obięciach, iuż na drogach, ulicach, ścieszkach i zawrotach, iednem słowem, chcąc opisać *Pawłowsk*, wielkie należałoby zapełnić tomy. Ciekawe oko potrzebowałoby kilka tygodni czasu, aby wszystko widzieć, nad każdym przedmiotem zastanowić się z uwagą. Za to znowu zaręczyć można, że za każdym krokiem nowy się przedmiót podziwienia spotyka, nowe uczucie przenika duszę. Kiedy więc i pióra na to doskonałego potrzeba, aby należycie rzecz każdą określić, i czasu nie mało poświęcić należy na dokonanie takiego przedsięwzięcia, zostawmy zdolnieyszemu pisarzowi tę pracę, a czytelnikom naszym daymy rys krótki tego czarowniczego mieszkania.

W znaczney ieszcze odległości, niedoieżdzaiąc *Pawłowska*, niknie owa nie miła iednostayność położenia mieysca, iaka otacza naypięknieyszą stolicę. Ukazuią się przyiemne wzgórki, między któremi przezroczysta *Sławianka* czyniąc kręte zawroty bawi przyiemnie oko. Przybywszy do rogatek spostrzega się z prawey strony niezmierny ogród, z lewey zaś porządnie zabudowane i wabiącey powierzchowności domki. Te staią się ieszcze bardziey interessuiącemi, kiedy się dowiaduie, że są przytułkiem zgrzybiałey starości, kolebką opuszczoney sierocie i schronieniem walecznych weteranów okrytych bliznami w sprawie oyczyzny. J tak naypierwszy przedmiot, który przyieżdzaiącemu do *Pawłowska* stawi się przed oczy, iest pomnik dobroczynności i wspaniałości Cesarzowey *Maryi*. Nayiaśnieysza Pani żywi i opatruie teraz 2,000 inwalidów, z których niektórzy są użyci do posług, czyli raczey do dozoru w ogrodzie. Zstępuiąc z góry spostrzega się zamek rezydencyonalny; skromna

iego, zwłaszcza z daleka, powierzchowność ledwie pozwala wierzyć, aby to była rezydencya Monarsza, mianowicie po świeżo widzianém przepysznem mieszkaniu *Carskiego Sieła.* Lecz to się na pozór tylko zdaie, a im bardziey się do pałacu przybliża, tém się więcey odkrywa harmoniyney piękności, i zgoda połączonych przedmiotów tak iest doskonale zachowana, iż gmach ogromny zdaie się z daleka bydź iednem cackiem. Zeydz przychodniu na tę szmaragową pochyłość kończącą się u mostu okrytego płaczącemi wierzbami, przypatrz się tym rozległym skrzydłom zamku, stuletniemi osłonionym lipami, a zapewne majestatyczna wspaniałość z naywyszukańszym połączona smakiem niezmiernie ciebie zadziwi. Jakże dopiero uderzonym będziesz zwiedzaiąc wewnętrzne przybytki, których rozległość i wspaniałość przechodzi wszelkie spodziewanie patrząc na nie zewnątrz.

Początkowe założenie *Pawłowska* nastąpiło w roku 1780 w czasie podróży odbywaney przez Cesarza Jmści *Pawła I.* naówczas ieszcze Wielkiego Xiążęcia pod imieniem Hrabiego *du Nord.* Korzystaiąc z czasu nieobecności iego, w którym z Nayiaśnieyszą małżonką swoią zwiedzał dalekie kraie, założono ten zamek. W roku 1803 spłonęła dawna budowa w pożarze, i teraźnieysza iest prawie zupełnie nową.

Piętro dolne składaią apartamenta, które zaymuie Cesarzowa *Marya*, kiedy na wiosnę opuszcza rezydencyą zimową i szuka w ustroniu Pawłowska wieyskich przyiemności, nieznanych w przepysznych murach stolicy. — W małym gabineciku iest umieszczony ten sławny Bożek miłości, dzieło *Corregia*, który, skądbyś na niego patrzał, grozi pociskiem strzały, którą w ręku trzyma. — Wchodzi się potem do salonu nazwanego latarnią, który zawiera wszystko, co tylko natura i sztuka maią naypowabnieyszego. Z iedney strony widzisz piękne obrazy *Baroci*, *Bassano*, *Greuse*, *Miniari*, *Morillo*, *Veronese*, Karola *Dolci*, *Poussina*, *Vandervelda* i inne, z drugiey ogromne kosze z kwiatami nayrzadszemi, wyziewaiącemi naywybornieysze zapachy, i przydaiącemi wdzięku każdemu przedmiotowi, który ie otacza. — W izbie stołowey mieszczą się cztery wielkie obrazy *Roberta*; na iednym z tych połączył autor naypięknieysze budowy dawnego Rzymu, a to tak doskonale, iż nietylko zbiór ten niepsuie rzutu oka, lecz nadto wprowadza w omamienie. — W przyległym pokoiu postrzega się piękny obraz robiony czarną kredą przez Wielką Xiężniczkę *Annę*, teraźnieyszą Xiężnę *Oranii.* Dwa inne w tymże rodzaiu obrazy są dziełem naszych naylepszych artystów Jegorowa i Szabuiewa; iednak kiedy się im przypatrzysz, poznasz, iż w niczem nieprzewyższaią pierwszego.

Trzy wielkie obrazy *Verneta* zdobią ieden z naypięknieyszych salonów. — Jeżeli pierwsze piętro tak ze względu na rozporządzenie pokoi, iak równie też na sprzęty, w których przy pięknym smaku starano się połączyć prostotę mieszkania wieyskiego, może się nazwać skromnem w stosunku do osób, które pomieszcza; za to drugie nosi wyraźne piętno wspaniałości przybytków Monarszych. Naczynia ogromne z iaspisów Syberyyskich, kominy z malakitów i z kamienia lazurowego (*Lapis Lazuli*), stoły Logamello; obicia gobelinowe i inne drogie przybrania dowodzą naywiększego przepychu. Między osobliwościami tam znaydującemi się iest wiele rzeczy z kości słoniowey i bursztynu, dzieło własney ręki Nayiaśnieyszey gospodyni. — Po końcach pawilonów są dwie ogromne sale, z których iedna zowie się salą *pokoiu*, druga *woyny*. Niemożna się niezastanowić nad olbrzymią wielkością zwierciadeł w salach tych umieszczonych, domierzaią one sześciu arszyn wysokości, i są niespaiane. — *Gabinet gościnny* ozdobiony iest

wielu przedmiotami doskonałey sztuki dzieł Xiążąt i Xiężniczek domu Cesarskiego; między innemi iest obraz rysowany przez Cesarza *Pawła I.* i bukiet kwiatów dzieło ręki Cesarzowey *Katarzyny.* — Kaplica zamkowa warta iest także podziwienia, iuż to przez bogate ozdoby, iuż przez piękne i pełne smaku uporządzenie. Między innemi obrazami rzadkiey piękności iest sławna noc *Corregia*, w którey dziecię Jezus rzuca światło na wszystkie otaczaiące go przedmioty. — W pokoiach Wielkiey Xiężney *Katarzyny* znayduie się rzadki zbiór rycin *Hogarta*, w gabinecie zaś zeszłego Xiążęcia Oldenburskiego kilka pięknych rysunków oryginalnych, między któremi szczególną ściąga uwagę zdarzenie historyczne, które miało mieysce w Finlandyi, gdzie Cesarz Jmść ALEXANDER z zwyczayną sobie i wrodzoną dobrocią postrzegłszy postyliona spadłego z konia, wysiadł z poiazdu swoiego, aby mu dopomódz i podnieść. — Z pokoiów Cesarzowey chcąc iść do ogrodu przechodzi się przepyszną galeryą malowaną przez *Gonzago*, która uważana iest za naylepsze z dzieł tego sztuk-mistrza. — Ogrod prywatny Cesarzowey powinienby się naysprawiedliwiey świątynią Flory nazywać, którey i posąg tam się znayduie. Podzielony iest na wiele oddziałów, z których ieden przeznaczony na kwiaty nayrzadsze, drugi na naywonnieysze. Oczy i zmysł którym piiem nayprzyiemnieysze wyziewy kwiatów, giną w tém morzu piękności farb i zapachów. Więcey 15 tysięcy wazonów potrzeba do zapełnienia tego mieysca. — Znaydziesz tu rośliny południowe, znaydziesz ie ze wszystkich sref kulki mieszkalney, nawet te, których oyczyzną iest strefa spiekła, kwitną tu i naypomyślniey rosną. W ogrodzie tym iest wielki portyk, wspieraiący się na 16 słupach Jońskiego porządku, z którego się widzi wielka droga, i niewielkie iezioro okryte pięknemi jahtami i szalupami. Za tym to ponurym brzegiem w cienistym ustroniu pod rzeczonym portykiem niegdyś Cesarz *Paweł I.* w piękne poranki letnie lubił się zaymować losem poddanych swoich. Trzy Gracye utrzymuiące ogromne naczynie zdobią wnętrze portyku. Naczynie i osoby są z iedney sztuki białego marmuru.

II.

Szlachetna odpowiedź Amerykanina.

Miło iest zawsze sercu każdego człowiewieka znaleść czyn iaki cechuiący duszę stałą i umysł niezłomny. Zachwycaią każdego owe starożytnych Rzymian i Greków wzniosłe uczucia, i bohaterskie serca. J wieki dzisieysze wywydaią takowych ludzi. Natura niewysiliła się ieszcze na nich, — a świeża pamięć *Poniatowskiego*, i tylu poległych w obronie ziemi naszey rycerzy, zaszczytnie dla nas myśl tę usprawiedliwia. — Piękny czyn niedawno spełniony w odległych od nas Amerykańskich kraiach, równie na szczególną zasługiwać powinien uwagę.

Żołnierz ieden Amerykański, zchwytany w niewolą przez Anglików, przyprowadzony został do główney kwatery, gdzie znalazł Amerykańskiego naczelnika *Arnolda*, który zdradził swoię oyczyznę, i przeszedł w szyki nieprzyiacielskie. „Radbyś był zapewne, ozwie się do niego *Arnold*, gdybym ia twoim był niewolnikiem; — ale cóżbyście uczynili schwytawszy mnie? — Odcięlibyśmy, odpowiedział niewolnik, — od twego ciała nogę, w którą poniosłeś ranę w obronie twoiey oyczyzny, — a resztę, na wieczną hańbę twoiey pamięci, zawiesilibyśmy na szubienicy. „Oby ten czyn szlachetny służyć mógł za przykład wszystkim zdraycom oyczyzny! — oby w złey sprawie biorący broń w rękę pomnieli,

iakim współ-ziomki i wszyscy cnotliwi ludzie powinni tchnąć dla nich duchem!

III.

Podróż aktora Talmy.

Teatr narodowy Paryzki (Théâtre Français) ucierpiał wiele w dochodach swoich z końcem roku przeszłego (1817) przez podróż *Talmy*, który w nadziei żyźnieyszego żniwa na prowincyą wyiechał. Podług kontraktu obowiązał się wrócić do Paryża na 1 Stycznia r. b. — Gdy więc Dyrekcya zobaczyła, że *Talma* ieszcze 20 Grudnia o mil kilkadziesiąt był oddalony, udała się do rządu. Minister Policyi zakazał Dyrektorom po prowincyach przyymować *Talmę* iako gościa na swoich teatrach. W Anglii byłoby to bardzo źle przyięte, gdyby który Minister chciał użyć takiego sposobu przyciągnienia aktora z miast prowincyalnych do stolicy; lecz we Francyi, gdzie teatr prawie do obyczaiów narodowych należy, nie biło takie postępowanie nikogo w oczy. — Lecz mimo przymusu ministrowskiego, *Talma* zaledwie zdołał stanąć w Paryżu na czas naznaczony. W niektórych bowiem miastach, przez które musiał przeieżdzać, otoczyli mieszkańce iego powóz, wyprzęgli konie, i przymusili go do grania przed sobą. — Gdy mu podobne grzeczności przeszkodziły dać na teatrze marsylskim kontraktem przyrzeczone reprezentacye, — musiał się zobowiązać nową ugodą, że w Marcu powróci, i zjści swoie przyrzeczenie, lub w przeciwnym razie, Dyrektorowi, iako wynagrodzenie, znaczną summę zapłaci. — W mieście iednėm, przez które nie przeieżdżał, żądała publiczność od Dyrektora teatru mieyscowego, żeby im *Talmę* iako gościa sprowadził, gdyż się znayduie w ich okolicy. Lecz nadaremnie: — pierwszy Styczeń się zbliżał, a *Talma* musiał wracać do Paryża z swoim ciężarem złota, wawrzynów i panegiryków. Miasta prowincyonalne są dla wielkich aktorów paryzkich kopalniami złota, w których też oni tak często grzebią, iak tylko im się kontrakt z Paryża wymknąć dozwoli.

IV.

Koniec Świata.

W Frankforcie wydał Doktor *Seel* pismo " o zniszczeniu świata. „ Zaprzecza on w niém głoszone przez innych ubywanie wody na ziemi. Nie trzeba nam się więc obawiać, że kiedyś z pragnienia umrzemy; lecz za to inny rodzay z góry objawiony przez autora ma nas czekać nieochybnie. Podług praw ciężkości, wody od biegunów cisną się ciągle ku równikowi. Jeżeli więc kiedy przez iaką niespodzianą przyczynę, n. p. przez kometę, oś kuli ziemskiey nagle się zmieni, naówczas wody od starego równika będą gwałtownie pędziły ku nowemu; puszcze Afryki przyydą pod nowe bieguny, a lodowate okolice północy wsuną się w strefę gorącą; — to więc ma bydź ów rodzay zniszczenia świata, to iest, zniszczenie dawnych siedlisk ludzkich, a ziawienie się nowych. Wszystko dowodzi, że coś podobnego iuż się stało raz, a może i kilka razy, a do tego nagle; twierdzi więc autor, że nie powolne lecz raptowne zniszczenie świata nastąpi; kończy iednak temi słowy: że Chrześciianina *impavidum ferient ruinae*.